

Naruszony krajobraz¹

W rocznicę Światowego Dnia Ziemi, 22 kwietnia, postanowiłem opublikować artykuł kamiliańskiego zakonnika o. Mario Bizzotto (Rossano Veneto, 26 grudnia 1934 - Werona, 16 stycznia 2020), z którego wyłania się serdeczny i melancholijny apel o tym, co wszyscy straciliśmy i nadal tracimy w świecie zgwałconym przez postępowanie napędzane wyłącznie zyskiem.

Moje pokolenie i poprzednie mają to szczęście, że mogą pamiętać świat zilustrowany przez księdza Bizzotto, z kolorami i zapachami, które wyznaczały następstwo pór roku, ale jednocześnie mamy smutek z tego, że możemy myśleć, że to wszystko już nie istnieje i że przyszłe pokolenia również zostały pozbawione możliwości wspomnienia tak wielkiego piękna. To my zatem musimy być oburzeni, bo to my jesteśmy mnemotechnicznymi repozytoriami tego piękna i musimy zadbać o to, aby zostało ono przekazane przyszłym pokoleniom w taki sposób, aby miały one pojęcie o pięknie i o tym, co jest wartością w świecie poza czynnikiem czysto ekonomicznym, aby wiedziały, co muszą zachować i chronić, bo jak mówi sam autor cytując Dostojewskiego, to właśnie piękno uratuje świat.

Rzadkie chwile, w których odkrywamy, że rzeczy są takie, jakie być powinny, czyli w harmonii z człowiekiem, oferują nam chwile szczęścia, a także sprawiają, że doświadczamy piękna. Ci, którzy są wrażliwi na wszystko, co piękne, będą odczuwali wstyd wobec wszelkich spustoszeń, które dewastują stworzenie.

Coraz bardziej agresywne niszczenie ziemi jest jedną z najbardziej obraźliwych zniepraw popełnianych wobec przyrody. Niektóre z najbardziej żyznych ziem są co roku najeżdżane przez beton. Po wyjęciu z uprawy rozpoczyna się nieodwracalny proces. Są one zniszczone na zawsze. Jeśli to dzikie wkraczanie budownictwa nie zostanie powstrzymane, nastąpią konsekwencje w postaci nieodwracalnych szkód.

Dziś miasto nie ma już granic. Nasze starożytne miasta były dobrze rozgraniczone murami, które wyraźnie odróżniały je od wsi. Teraz rozprzestrzeniają się jak zaraza. Są połączone mieszkaniem z innymi ośrodkami. Krajobraz przybiera oblicze jednolitego świata, w którym brakuje wsi. Są jeszcze obszary upraw, ale

¹ M. Bizzotto, *I valori e il cuore dell'uomo. Un'incursione nella vita quotidiana*, ed. camilliani.it, Verona 2014, s.74-77.

usiane domami, poprzecinane pylonami, poprzecinane drogami. Zniknęło poczucie wiejskości.

Zdjęcia wykonano nocą z góry na równinie rozciągającej się z północnego zachodu na północny wschód. Krajobraz przed nimi to nieprzerwana panorama świateł, która sugeruje obecność ogromnego miasta. Gdzie jest wieś? Gdzie pola uprawne? **Obraz jest lustrem ekologicznej degradacji.**

Piętnuje brak prawa i porządku w stosunku do przyrody. Nie możemy sobie dłużej pozwolić na marnowanie ziemi roślinnej. Istnieje granica, której należy przestrzegać, w przeciwnym razie to sama natura się cofnie i odda nam to, co jej dano: zanieczyszczenie powietrza, wody, rzek, strumieni, jezior, z czym związane są zmiany klimatyczne.

Wypychanie na wieś

Obywatel czeka na wakacje, by uciec od miasta, jego komplikacji związanych z obyczajami, etykietami, modami, interesami, spotkaniami i obowiązkami. Wreszcie może zmienić tempo życia i powiedzieć: jedźmy do kraju! Cel więcej niż uzasadniony. Wyraża dążenie do większej wolności. Ale jeśli wieś nie istnieje, to tylko obraca się w sobie. Zasadniczo człowiek pozostaje w mieście. Ma się złudzenie emigracji do innych, spokojniejszych miejsc, ma się złudzenie wejścia w inne, prostsze, bardziej ludzkie życie. Nie jest tak do końca. W "naszej wsi" wciąż znajdujemy miasto z tymi samymi smakami, tymi samymi potrawami, tymi samymi zwyczajami, tymi samymi narzędziami techniki: telewizją, radiem, samochodami, motocyklami z ich ogłuszającym hałasem. Nie. Wieś już dawno umarła. Nie jest już miejscem samotności, ciszy i spokoju.

Zachowały się jeszcze wiejskie festyny i jarmarki. Obchodzone są z inwazją ludzi, których się nie zna. Nie mają one nic wspólnego z prawdziwymi świętami, tymi, które dawały możliwość poznania znajomych, pozwalały na spotkanie, rozmowę i poczucie wspólnoty. Nawet festiwale cierpią na los degradacji: zgromadzenia nieznanych ludzi, zapełnione restauracje, ruch samochodów i dużo hałasu. Wieś staje się reedycją miasta. Tak jak miasto straciło swoje granice, a wraz z granicami straciło część swoich tradycji i tożsamości.

Na wieś prowadzi nas inna potrzeba życia: bardziej autentyczna i ludzka. Ciągnie nas tam wiele oczekiwań, które nie zawsze są spełniane. Szuka się tam tego, czego brakuje w gęsto zaludnionych skupiskach. Nie chce się natknąć na witryny i sklepy, które epatują tym, czego się nie ma, ani nie ma możliwości kupić. Jest się bardziej niż nasyconym spotykaniem tylko zapracowanych mężczyzn, ludzi, którzy przechodzą obok, ale mają odległe, nieobecne twarze. Raz na jakiś czas chce się też zobaczyć ludzi, z którymi można porozmawiać. Miło jest też spotkać zwierzęta, zobaczyć rośliny

i podziwiać ich liście. I jakże kojąco byłoby chodzić po samotnych ścieżkach, które godzą w spokój duszy.

Zniekształcony krajobraz

Mam jeszcze w pamięci górską dzielnicę, grupę domów osadzonych w obramowaniu szczytów. Domy te były dobrze usytuowane i sprawiały wrażenie skromności i rustykalnego smaku. Nie było w nich nic nadmiernie eleganckiego. Były to proste, parterowe budynki. Na parapetach stały donice z pelargoniami i cyklamenami, które harmonizowały z otoczeniem.

Nie robiliśmy wymyślnego przedstawienia. To byłoby nie na miejscu. Wszystko było tak proste, jak powinno być w swoim kontekście. Nie było żadnych śladów przepychu, którym epatują niektóre wille w kontraście do surowości górskiego środowiska, pokazując więcej bogactwa niż dobrego smaku. Nie było tu obraźliwych kolorów, plastikowych ram okiennych, zbyt pruderyjnych ścieżek i klombów. Natura chce prostoty, odrzuca artefakty bezwstydnego i obraźliwego luksusu. Dopóki dzielnica nie zostanie zaatakowana przez żurawie lub bogatych właścicieli i będzie szanowana w swojej szczerości, dopóki będzie utrzymywana zgodnie z założeniami czystych, biednych, ale dostojnych ludzi gór, zawsze będzie miłym przykładem dla oka wędrowca, który czuje się mile widziany i spełniony w swoich oczekiwaniach.

Wieś była kameralna. Nadal zachowywała wyraźne oddzielenie od wsi. Tutaj miało się wrażenie przebywania w pierwotnym porządku, nie skażonym jeszcze bezrozumną agresją pieniądza. Na pobliskich łąkach stało kilka stogów siana, świadczących o pracowitej ręce rolnika, a jednocześnie przedstawiających obraz wielowiekowej tradycji.

Wracając tam kilka lat później, poczułem rozczarowanie równe radości, jaką odczułem wcześniej, gdy w contradzie odkryłem idealne porozumienie między człowiekiem a naturą. Stogi siana zniknęły. Niektóre łąki zostały wyparte przez nowe domy, a inne są w trakcie budowy. Niewinność pierwotnego krajobrazu została skażona, jednorodna grupa domów już nie istniała. Nowe domy nie pasowały do stylu poprzedniej epoki. Wraz ze zniknięciem starego przysiółka, era mierzonych linii i szacunku dla natury została skazana na zachód słońca.

Przyszłe pokolenia nie będą miały pojęcia, co to znaczy żyć w harmonii z naturą. W ich mentalności bardziej odpowiadać będzie afiszowanie się bogactwem i wygodą. Nie będą czuli potrzeby kochania nie tylko mieszkania, ale i środowiska.

Doświadczenie piękna

W kontemplacji czystej natury człowiek spotyka się z pierwszym i najprawdziwszym doświadczeniem piękna. Jest się jakby zaskoczonym przez

zauroczenie. Wszystko mówi: tu trzeba się zatrzymać, tu oddycha się spokojem. Wielu mówiło o pięknie, że jest to harmonia linii, która zaskakuje i fascynuje. Oczywiście nie tylko to, ale wystarczy wyjaśnić sobie przyjemne uczucie, jakiego doznajemy, gdy stykamy się z pierwotnym obliczem stworzenia. Nie tylko piękno do nas dociera. To, co piękne, łączy się zawsze z tym, co zdrowe i zaprasza do zaangażowania się w opiekę i wierność wobec możliwych niebezpieczeństw rozpadu i zanieczyszczenia.

Dostojewski jest autorem powiedzenia, które zużyło się przez użycie, a jednak jest zawsze prawdziwe: *to piękno uratuje świat*. Ocala nie tylko krajobraz, ale i człowieka. Musi on jednak znaleźć delikatną duszę, która potrafi dostrzec przesłanie krajobrazu: zachodu słońca, kwitnącej łąki, alpejskiego stawu, bujnej rośliny. Ten, kto pozwoli się zaskoczyć wezwaniem natury, nie zawsze znajdzie zadowolenie w tym, z czym jest zmuszony się spotkać. Nie będzie mógł uniknąć ścisku w sercu za każdym razem, gdy zobaczy żurawia wzniesionego na środku łąki. Ten, kto jest wrażliwy na wszystkie rzeczy piękne, będzie odczuwał wstyd z powodu każdego spustoszenia, które dewastuje pierwotny porządek stworzenia. Jeśli prawdą jest, że piękno zbawi świat, to równie prawdziwe jest, że to, co brzydkie i brudne, zniszczy go. Dlatego uzna za słuszne odrzucenie tego, nawet jeśli jest tak użyteczne, jak jest przemysł, albo tak wygodne, jak jest antena. Zawsze jest to coś, co pochłania, rujnuje i niszczy.